Nr. 227. Lwów — Sroda dnia 5 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy nieść równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.

Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . . . 12 h.

Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h. tłustym garmondem „ „ 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Placyda M. | Fokasa M.
Jutro: | św. Brunona W. | Pooz. ś. Jana Ch.

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 11, Zachód „ „ 5 m. 24

Długość dnia godzin 11 minut 13. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Nowe niebezpieczeństwo.

Podług nader licznych wiadomości z Chin, zaczął się w tem państwie silny ruch ludowy przeciw Europejczykom, o tyle jednak inny od bokserskiego, że się zwraca nie przeciw w ogóle wszystkim ludziom białym, ale przeciw tym państwom, które w ostatniem dziesięcioleciu dokonały częściowego rozbioru cesarstwa chińskiego, a więc przeciwko Niemcom w Kiao-Czau, przeciw Rosyanom w Mandżuryi i wreszcie przeciw Francuzom w Indochinach. W prowincyi Peczyli, sąsiadującej zarówno z Mandżuryą, jak z kolonią niemiecką, wrzenie stało się podobno tak powszechne, że nawet tamtejsze wojska chińskie domagają się zaczepnego przymierza z Japonią. O tem samem donoszą z prowincyj południowych.

Mnóstwo motywów politycznych przemawia przeciw prawdopodobieństwu zerwania neutralności przez rząd chiński, ale zgoła nie wiadomo, czy on posiada dość wpływu i siły, aby utrzymać na wodzy namiętności tłumów i ustrzedz rozognionych patryotów od nierozważnych kroków. Jeżeli rząd nie mógł zapobiedz awanturom bokserskim, to zapewne nie zdoła także pohamować animuszu, wznieconego japońskiemi zwycięstwami, a to tembardziej, że podobno emisaryusze japońscy usilnie pracują nad zrewoltowaniem Chin.

W każdym razie faktem jest, że Niemcy boją się o swój Kiao-Czau, a Francuzi o Indochiny. Prasa tych krajów trąbi na alarm. Dzienniki berlińskie tak się odzywają o chińskiej sile zbrojnej:

„Utrzymuje się mniemanie, że armia chińska równa się hordom niewyćwiczonym, ale zaprzecza temu fakt, że przez długie lata instruktorowie niemieccy pracowali nad wymustrowaniem żołnierzy chińskich i że od dwóch lat około 200 oficerów japońskich usiłuje podnieść wartość militarną armii warkoczowej. O blizkich i przyjacielskich stosunkach armii chińskiej z japońską świadczy i to, że na przeszłoroczne manewry w krainie mikada zaproszono 71 oficerów chińskich, a wśród nich 5 jenerałów. Chcąc wyrobić sobie właściwe pojęcie o wojskowości chińskiej i o armiach, których użyć można, należy ściśle rozróżniać starą i nową armię, poddając każdą z nich osobnej krytyce. Do starej armii należą, pomijając pospolite ruszenie, tak zwane „zielone chorągwie“. Są one rozlokowane w 18 prowincyach państwa chińskiego i stoją pod komendą wielkorządców. Jaka jest istotna siła tego wojska, powiedzieć trudno. Rzekomo liczą one 400.000 ludzi, ale faktem jest, że gubernatorowie dlatego jedynie tak wysoko określają jego liczbę, aby w rachunkach, przedstawianych władzom pekińskim, mogli umieszczać jak najwyższe wydatki na wojsko, chowając olbrzymie sumy do własnej kieszeni. Wartości militarnej wojsko to z małemi wyjątkami wcale nie przedstawia. Dlatego to państwo chińskie było zmuszone utworzyć nową armię na nowych fundamentach, chcąc jako tako utrzymać swoją militarną powagę. Do rozwiązania tych zadań powołano starego Li Hung-Czanga. Pod jego to kierunkiem uformowano powoli z najlepszych pułków Mandżurów i wojska prowincyonalnego dwie armie, które pod nazwą „armii Peijang“ (w prowincyi Peczili) i „armii Hupek“ (w prow. południowych) są dzisiaj jądrem wojska chińskiego.

Li-Hung-Czang umarł wtedy właśnie, gdy w sformowanem według zasad europejskich wojsku zaczął panować ład i porządek. Ale Czanczitung, obecny wielkorządca prowincyi południowych, i Juanszikaj, obecny wicekról prowincyi Peczili, zabrali się z wielką energią do utrwalenia reform Li-Hung-Czanga i osiągnęli wyniki poważne nietylko przy pomocy instruktorów japońskich, lecz przy pomocy własnych oficerów, kształconych w szkołach zagranicznych. Znawcy wyrażają się ze szczególnem uznaniem o obu tych armiach. Rząd chiński wcale nie myśli poprzestać na dokonanem, lecz kroczy po drodze reform. Niedawno ogłoszono przecież dekret cesarski, na którego mocy najlepsi oficerowie i podoficerowie wojska prowincyonalnego ze wszystkich stron kraju zostali odkomenderowani do „armii Peijang“ i „armii Hupek“, aby, otrzymawszy tam wyćwiczenie właściwe, służyli potem jako instruktorowie wojska „zielonej chorągwi“. Jasnem jest tedy, że reforma objąć ma całe państwo chińskie. Zbrojenie się Chin, ich praca nad wydoskonaleniem armii i wyniki już osiągnięte nie są zatem bynajmniej tak małe, jak to, opierając się na dawnych relacyach, Europa gotowa przypuścić. Dzieło reformy nie jest jeszcze ukończone, ale trzeba śledzić je bacznie, aby ustrzedz się od sądów fałszywych i niespodzianek“.

Takie jest zdanie czujnych Niemców. Posłuchajmy teraz, co świeżo doniósł z Tokio korespondent półurzędowego francuskiego dziennika *Temps*. Swem doniesieniem wprawił on Francuzów w gorączkę.

„Z wielu powodów — powiada on — wynika, że Japonia żyje tylko wojną, która stała się dla niej jedynym przemysłem prawdziwie narodowym. Z wszystkich względów, zarówno ekonomicznych, jak i politycznych, Japonia może istnieć tylko przez wojnę, którą uważa za operacyę, przynoszącą zarówno obfite korzyści, jak i sławę. Apetyt zaborczy Japonii jest wielki i groźny. Aby to zrozumieć, wystarczy przeczytać którekolwiek czasopismo tokijskie, albo jakąkolwiek broszurę, dotyczącą tej sprawy. Jestem zupełnie pewny, że Japonia nie będzie postępowała względem nas delikatniej, niż względem Rosyi. Jest to tylko prosty przypadek, jeżeli burza nie zwaliła się wpierw na nas. A gdyby to było nastąpiło, to co bylibyśmy uczynili? Nie należy się łudzić: plan wkroczenia do Indochin leży opracowany w sztabie jeneralnym japońskim. Indochiny są przepełnione szpiegami, Syam oficerami przebranymi, prowincye chińskie południowe emisaryuszami rewolucyjnymi.

„A teraz pytam, co uczynimy, jeżeli nas zaskoczy wojna w Indochinach? Nie odwołuję się do uczucia. Nie mówię o krwi, którą przelaliśmy za ten kraj, ani nawet o milionach, które tam utopiliśmy. Stwierdzam poprostu, że posiadamy kraj kosztowny, który trzeba zachować sobie za każdą cenę. Zachować zaś możemy go sobie jedynie i wyłącznie przy pomocy marynarki. Jeżeli w wojnie z Japonią utracimy choćby tylko na kilka tygodni przewagę na morzu, to — pożegnajmy się z Indochinami! Potrzeba bowiem 300 tysięcy ludzi, żeby ostać się zwycięzko wobec wojsk, któreby wylądowali Japończycy. Wojsko, które posiadamy tam obecnie, nie wystarczy na utrzymanie porządku wewnętrznego i obronę granic. Mamy więc tylko jeden sposób utrzymania się w Indochinach: trzeba nie pozwolić Japończykom na wylądowanie, trzeba panować na morzu. Musimy pragnąć gorąco ostatecznego zwycięztwa Rosyi, zwłaszcza na morzu. Jest to dla nas samych rzeczą arcyważną, ażeby Rosya mogła wysłać swą flotę baltycką na wody Dalekiego Wschodu. Jeżeli zaś to się nie stanie i jeżeli Japonia pod koniec teraźniejszej wojny będzie posiadała flotę może osłabioną, ale zawsze jeszcze potężną, to musimy sobie zdawać dokładnie sprawę ze znaczenia dla nas tego faktu. Następnie musimy przeprowadzić program ściśle ułożony: z jednej strony starać się o to, aby zapomocą wszelkich środków możliwych, a przedewszystkiem finansowych, przeszkodzić powiększeniu się floty japońskiej; z drugiej zaś strony musimy zawsze posiadać eskadrę, gotową do wyjazdu do Indochin w nagłych wypadkach. Trzeba zająć się zawczasu stworzeniem podstawy operacyjnej dla marynarki na wypadek przyszłej wojny z Japonią. Trzeba zawrzeć umowy z towarzystwami handlowemi, zarówno o transporty wojska, jak i o dowożenie żywności. Trzeba węgla, trzeba ludzi, a nadto trzeba także głowy“.

Lecz o głowę najtrudniej, zwłaszcza, kiedy czapka na niej gore. Łatwo było brać cudze ziemie, oddawać ich nie chce się, a utrzymać je trudno, skoro się poruszył świat mongolski i począł się upominać o swe krzywdy. Ciekawe są te trwogi zaborców.

Wrzawa wyborcza.

Wielkopolska i Szląsk Górny muszą do wszystkich swych nieszczęść dołączyć zaiste nie najmniejsze, wynikające z wewnętrznej waśni, wciąż odnawianej z powodu częstych wyborów i wciąż jątrzącej. Przy każdej takiej sposobności zapominają tamtejsi nasi politycy, że wróg czeka na zwadę, aby z niej skorzystał, i stale się dzielą na dwa obozy, walczące ze sobą o chimerę, „na ugodowców“, którzy już dawno nie istnieją, i na ludowców, którzy są chyba po to, aby była walka.

Tak stało się teraz w Poznańskiem, gdzie — jakeśmy to wczoraj donieśli — p. Józef Mycielski z powodu ciężkiej choroby złożył mandat do parlamentu niemieckiego z niezbyt pewnego dla nas okręgu rawicko-gostyńskiego. *Dziennik Poznański* zaraz oświadczył, że ten mandat trzeba powierzyć albo drowi Zygmuntowi Dziembowskiemu, albo też p. Stefanowi Cegielskiemu. Tego ostatniego polityka ludowcy bardzo nie lubią, więc też on, aby nie rozdwajać naszych wyborców, oznajmił, iż się o mandat nie ubiega. Pozostał się tylko p. Dziembowski, kandydat niewątpliwie doskonały, ale — — cóż! kiedy pierwszy o jego kandydaturze odezwał się *Dziennik Poznański!*

Zaledwie kilka miesięcy temu prasa ludowców piała hymny na cześć p. Dziembowskiego, unosiła się nad jego energią, gruntownością, zapałem, z jakim występował przeciw noweli osadniczej, przedrukowywała jego mowy. Nikt nie przeczy, że parlament byłby nierównie właściwszem polem działalności dla p. Dziembowskiego, niż sejm pruski. W parlamencie wymowa jego może być nieraz skuteczną. W sejmie będzie ona zawsze odbijała się bez echa o twardy upór junkrów pruskich. W parlamencie niemieckim, który dla reprezentacyi polskiej jest według znanego określenia „oknem na Europę“, mocny i dźwięczny głos polski jest niezbędny. Parlamentarne Koło polskie ma w swem łonie dużo ludzi doświadczonych i zdolnych; ale porywających mówców nie posiada, a właśnie p. Dziembowski umie porywać. Lecz zawziętość stronnicza silniejszą jest, niż interes ogólny. Zaledwie *Dziennik Poznański* wymienił kandydaturę p. Dziembowskiego, wnet ludowcy krzyknęli: *veto!* Mandat im się należy! Zapomnieli o zasługach p. Dziembowskiego i o jego przymiotach. Huknęli nań: „ugodowiec!“

Ludowcy zarzucają zawsze naszym żywiołom umiarkowanym, iż one to zrywają jedność narodową. Ową jedność narodową ludowcy pojmują w ten sposób, iż żywioły umiarkowane powinny z niemym zachwytem popierać wszystkie kandydatury młodych „szlachciców postępowych“, wprzągniętych do rydwanu p. Szymańskiego. I to jest właśnie smutnem i bolesnem, że w Poznańskiem, gdzie na wewnętrzne waśnie i spory nie ma czasu, ni miejsca, gdzie trzeba skupiać wszystkie siły do walki z coraz zuchwalszym napastnikiem — ciasne względy stronnicze, oraz interesy i ambicye osobiste biorą górę nad interesem ogólnym.

Na Szląsku Górnym chodzi zawsze o to samo: o wydarcie mandatu członkowi niemieckiego centrum. W okręgu pszczyńsko-rybnickim zmarł dotychczasowy poseł. Polski komitet wyborczy postanowił wystąpić z kandydaturą polską przeciw centrum, które w tym okręgu zawsze bez trudu zwyciężało, chociaż ludność nasza przeważa tam liczebnie.

Rozpoczynając kampanię, komitet polski zdawał sobie sprawę z trudności. Nacisk władzy z jednej strony, nacisk niemieckich pracodawców z drugiej, wreszcie zacięta kontr-agitacya zorganizowanych zastępów centrowych— zwycięztwo w takich warunkach przedstawia się niełatwem. Komitet jednak liczył na znaczne już uświadomienie narodowe ludu górnoszlązkiego i na osobistość kandydata polskiego. Kandydatem tym był X. Pendziałek, Górnoszlązak z krwi i kości. Centrowcy nie mogli tedy wmawiać w wyborców polskich, że ich kandydat jest wywrotowym radykałem, wolnomularzem, lub bezwyznaniowym socyalistą.

X. Pendziałek wybór przyjął. Przyrzekł, że, obrany posłem, wstąpi do Koła polskiego. Rozpoczęła się żarliwa propaganda wyborcza na jego korzyść.

I oto nagle gruchnęła wiadomość, iż X. Pendziałek rezygnuje z kandydatury. Jakie powody skłoniły go do tej rezygnacyi? Milczenie. Można było się tylko domniemywać, iż X. Pendziałek ugiął się przed wpływami centrowców.

Po kilku dniach nowa zmiana. Dzienniki górnoszlązkie doniosły z radością, iż X. Pendziałek „cofnął swoje cofnięcie“. Że będzie kandydował. Chwała Bogu! zawołano. Lecz lepiej przedwcześnie zbytnio się nie cieszyć, bo X. Pendziałek może jeszcze będzie zmuszony zrezygnować.

Czy kandydat polski może tam zwyciężyć? Wybory w okręgu pszczyńsko-rybnickim będą w każdym razie probierzem postępów, jakie osiągnęło uświadomienie narodowe na Szlązku Górnym. Bądź co bądź owo wahanie się X. Pendziałka jest rysem znamiennym. Radykalne pisma górnoszlązkie piszą wiele o ogromnych postępach, jakie czyni w starej dzielnicy piastowskiej uświadomienie narodowe ludu. Rzucają gromy na *Katolika*, gdy ten doradza ostrożność i przezorność. Czy jednak rachować można na wyborców — na szary tłum, trzymany w żelaznych kleszczach zależności materyalnej, skoro X. Pendziałek, ulega potężnym wpływom z góry? I na usta powraca mimowoli pytanie, czy nie zawcześnie zbudzono możnego przeciwnika do walki, czy nie lepiej było jeszcze dłużej w ciszy i skupieniu wzmacniać siły, niż niecierpliwym wybuchem wyprowadzić do boju niedość przygotowane i niedość pewne szeregi? Rezultat wyborów w okręgu pszczyńsko-rybnickim odpowie do pewnego stopnia przynajmniej na to pytanie.

Z wniosków Wydziału kraj. Sejmowi.

(*Regulacya rzek kanałowych.*)

Rzekami kanałowemi są te, które wejdą w sieć przyszłych kanałów spławnych. Jest takich rzek 12, a mianowicie: Skawa, Raba, Dunajec, Poprad, Wisłoka, Wisłok, San, Wiar, Tanew, Stryj, Świca ze Sukielem, Bystrzyce sołotwińska, nadwórniańska i połączone. Ogólny koszt regulacyi tych ich części, które potrzebne są dla kanałów, obliczono na koron 48,140.000.

Ponieważ jednak przypada na Węgry połowa kosztów granicznych przestrzeni Dunajca i Popradu, czyli 1,268.000 koron, przeto zostaje do pokrycia przez państwo i kraj koron 46,872.000.

Komisya wodna obliczyła w roku 1901 te koszta w przybliżeniu na 36,680.000 kor.; okazuje się zatem nadwyżka kosztów 8,192.000 koron. Ponieważ w ustawie unormowano datki państwa i kraju na pierwszy okres budowy (1904—1912) na podstawie sumy 36,860.000 koron, zatem ta nadwyżka przypadnie do spłacenia w drugim okresie budowy (1913—1923) tak, iż 40%-owy datek kraju, który w pierwszym okresie wynosi po 773.600 koron rocznie, podniesie się w drugim okresie o 338.800 koron rocznie, czyli na 1,112.400 koron rocznie.

Cały 40%-owy datek kraju na regulacyę rzek kanałowych wynosić zatem będzie w 20-letnim okresie 18,748.800 koron, zamiast preliminowanego pierwotnie datku koron 15,472.000.

Utworzono już „komisyę dla regulacyi rzek“. W skład jej wchodzą: Namiestnik i wiceprezydent namiestnictwa jako jego zastępca; delegat ministerstwa spraw wewnętrznych i jego zastępca; delegat ministerstwa handlu i jego zastępca; delegat administracyjny namiestnictwa i jego zastępca; techniczny delegat namiestnictwa i jego zastępca; administracyjny delegat Wydziału krajowego i jego zastępca; delegat techniczny Wydziału krajowego i jego zastępca; delegat galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie i jego zastępca; delegat Towarzystwa rolniczego w Krakowie i jego zastępca — wreszcie w wypadkach przewidzianych w §§ 14 i 15 ustawy: delegat ministerstwa kolejowego i jego zastępca; delegat

---

2)

Cześć Matki Boskiej i dzisiejszy czas.

Mowa Stanisława hr. Tarnowskiego, wygłoszona na Kongresie Maryańskim.

(Ciąg dalszy).

Walka z chrześcijaństwem i jego prześladowanie jest zawsze, odkąd jest chrześcijaństwo. Przyciska czasem tak, że zdaje się, jak żeby go nie było, ale nie ustaje nigdy. Nie może ustać. Złe nie może dać za wygrane. Do końca świata pracować będzie nad zgubą każdej ludzkiej duszy z osobna, i do tego samego terminu wysilać się będzie w walce z Bogiem, z Jego prawdą i prawem, z Jego Kościołem, w ludzkich społeczeństwach. Formy tylko, rodzaje tej walki i jej oręże zmieniają się podług czasu i potrzeby. Złe jest przebiegłe, mądre i umie zręcznie stosować środki działania do warunków, wśród których działa. W wiekach chrześcijańskiej jedności nie czuło się na siłach, aby zwyciężyć, i przyczaiło się, nie walczyło otwarcie. Rzadko tylko, jak żeby dla zasady, dla honoru, występowało z jawnem przeczeniem: a obrało długą, mozolną drogę podkopywania chrześcijaństwa przez działanie na ludzi, przez psucie dusz. Na tej drodze udało mu się odnieść świetny tryumf, zepsucie w kościele, nawet w niektórej jego widomej głowie. To było jak zerwanie tamy, jak podniesienie śluzy, po którem buchła z całym impetem wezbrana masa przeczeń. Zrazu przeczenie katolickiego Kościoła tylko, ale w ślad za niem wszystkie inne: przeczenie nieśmiertelnej duszy w człowieku, przeczenie boskiego początku świata, przeczenie odpowiedzialności przed Bogiem, przeczenie Jezusa Chrystusa, przeczenie istności Boga. Do tego kresu doszedł wiek XVIII.

Dziewiętnasty wziął jego spuściznę i prowadził dalej to samo dzieło, z mniejszą namiętnością i gwałtownością na pozór, z większą siłą i konsekwencyą na prawdę. Walka z chrześcijaństwem rozciąga się szerzej, sięga głębiej, aniżeli przed stu laty. Wtedy Kościół zburzony był w jednym kraju tylko; w innym rządy dawno wyswobodziły się z pod Bożego prawa, ale nie wyrzekły się wiary. Zachowywały pozory, zachowywały może i złudzenie katolicyzmu. Wtedy przeczenie chrześcijaństwa, przeczenie duszy i odpowiedzialności wpływało tylko na umysł i sumienie ludzi wykształconych, oświeconych. Dziś nie ma jednego państwa katolickiego na świecie, a wiara i prawo boskie podkopuje się i burzy w milionach umysłów i sumień, dochodzi do rolnika na wsi, do robotnika w mieście, pod nazwą wolności myśli i oświaty. Wiek postępowy, cywilizowany, nie zna, nie znosi prześladowania krwawego — (z wyjątkiem na Podlasiu, ale to tylko Polacy i chłopi, to się nie liczy), ale ma sposoby mniej głośne, mniej rażące, a pewniej wiodące do celu. Wolność wyznania, wolność sumienia, to przecie rzecz słuszna a święta, a ona wymaga oczywiście, żeby w państwie żadne wyznanie nie miało pierwszeństwa przed innem: człowiek może sobie wierzyć w Boga i wyznawać jakąś religię, jeżeli chce, ale społeczeństwo ludzkie, ale państwo, powinno oczywiście być bezwyznaniowem, bezbożnem.

Wolność myśli i słowa, to także rzecz słuszna i święta: a więc jeżeli tak, to ona ma wszelkie prawo zwracać się przeciw Bogu, przeciw chrześcijańskiej moralności, a nikt nie ma prawa brać jej tego za złe. Na dobrem szczepić zło, z idei i zasad prawdziwych i słusznych wyprowadzać konsekwencye i skutki fałszywe i zgubne, to odwieczna, wypróbowana metoda i sztuka szatańska. Przekręcanie dobrego, jakie wiek przynosił, nadużycie tego dobrego do złego, nigdy może nie było tak widocznem, tak systematycznie używanem, jak w tym XIX. wieku. Wolność umysłu i słowa, wolność druku, dziennikarstwo, stały się dogodną bronią w walce z chrześcijaństwem. Ciała prawodawcze, po części bezwiednie, ale prowadzone przez dobrze świadomych, pomagały w tem dziele ustawami, które w imię niby i w obronie obywatelskiej wolności, zmierzały do rozprzężenia lub do skrępowania Kościoła. Filozofia uczyła, że prawdziwem jest tylko to, co dotykalne, co zmysłami stwierdzone: zatem Bóg i dusza są w najlepszym razie przypuszczeniem, a wszystko, co nadprzyrodzone, jest urojeniem fantazyi. Z tego stanowiska przeszła — w logicznem i nieuniknionem następstwie — na inne, i głosi, że nie ma ani złego ani dobrego, ani żadnego prawa, tylko człowiek sam, jego wola i żądza, a wszystko, co on zrobi, żeby tej woli czy żądzy dogodzić, jest jego prawem, jedynem prawem. Ten sam czas sformułował i wykonywa zasadę: siła przed prawem, i zasadę: człowiek po nad dobrem i złem. Jedno do drugiego doskonale przypada, jedno się drugiem uzupełnia.

Ta wojna z chrześcijaństwem, z której szeregowcy często nie zdają sobie sprawy, jest wszędzie systematyczna i na wszystkich polach. Bywa łagodna, zamaskowana, nie urzędowa, gdzie względy jakie nakazują zachowywać pozory. Rząd stoi ściśle na straży konstytucyjnej wolności wyznań, do zaczepek się nie poczuwa, zostawia to dziennikom i wiecowym oratorom: tylko jeżeli jakieś wyznanie — oczywiście nie katolickie — nasyła mu swoich apostołów czy misyonarzy, to on oczywiście obywatelstwo swego państwa nadać im musi, bo inaczej gwałciłby wolność wyznań: a ta poprawna i konstytucyjna bezstronność pomaga cicho do szturmów na katolicyzm w pierwszym rzędzie, na chrześcijaństwo w drugim. Pomimo całego i zawziętego protestanckiego pietyzmu czy fanatyzmu sfer dworskich i rządowych w Prusiech, pomagają i one do burzenia chrześcijaństwa; Kościołowi katolickiemu wydadzą wojnę w postaci kulturkampfu, ale na to rady nie widzą czy nie mają, że ich pastorowie w swoich kazaniach dyskutują o Bóstwie Pana Jezusa przynajmniej jako o kwestyi wątpliwej. Rosya nie chce zniszczyć chrześcijaństwa, chce je tylko poddać sobie, i dlatego walczy skrycie i cicho, ale nieustannie z Kościołem katolickim. Ale i ona niegodziwościami swemi budzi w sumieniach niewiarę i nienawiść do swego urzędowego Kościoła, pośrednio do chrześcijaństwa, którego on jest jedyną tam widomą i znaną formą. Nihilista, który odrzuca wszelką religię i rzekomy apostoł, który wymyśla jakieś lepsze chrześcijaństwo własnego wynalazku, pracują obaj, choć w innej myśli i woli, na ten sam skutek.

Jak się nazywają te religijne wyznania, czy te polityczne związki, które tę wojnę prowadzą i jej szeregowcami dowodzą? Jak się jedno z drugiem łączy? To pewna, że ze swoim celem dziś już nie kryją się wcale. Tam, gdzie czują się na siłach, gdzie nie obawiają się dorażnego silnego oporu, tam głośno i jawnie przyznają się do swego celu. Bezpieczeństwo Rzeczypospolitej, wolność i potęga Francyi, oświata i szczęście ludu, tryumf demokracyi wreszcie, od tego zależy i na tem się zasadza, żeby społeczeństwo było wychowane w bezbożności. Program zapowiedziany otwarcie i wykonywany ze ścisłością większą od roztropności. Pierwsza Republika zamykała kościoły, na ołtarzach stawiała boginię Rozumu, a księży ścinała setkami: trzecia Republika jest mniej śmiała w środkach, ale nie mniej stanowcza w działaniu, w nienawiści chrześcijaństwa nie mniej zaciekła. To zaś, co ona robi, to jest wskazówka, oznaka. Ona odkryła karty, inni trzymają je zakryte, ale gra jest ta sama, i z postępem czasu, z usunięciem ostatnich względów i zapór, po energiczniejszem rozszerzeniu i zakorzenieniu tych samych zasad, możemy we wszystkich państwach i krajach widzieć to, co już widzimy we Francyi, otwarte, jawne wyznanie i spełnianie celu, którym jest odchrześcijanienie świata.

Nigdy podobno bezbożność nie przyznawała się do siebie tak otwarcie, nie affirmowała się tak zuchwale; może czuje się pewniejszą siebie, bliższą swego celu. W namiętności swojej dochodzi u niektórych do wściekłości, i affirmuje się wprost jako nienawiść Boga. To jest nowe. Tego wiek XVIII nie robił, ani żaden poprzedni. Dziś słyszy się szumnie głoszone, i, niestety, powtarzane, manifesty tej nienawiści i groźby: a ta nienawiść w obłędzie swojej furyi za pana swego wyznaje szatana, jemu się oddaje, jego wzywa, jego sztandar wznosi, jemu zapisuje się w służbę. Dawniej pakta człowieka z szatanem, obrzędy czarownic i magów, dyabelskie msze, którym asystować miał smutnej pamięci francuski Regent, okrywały się tajemnicą, bały się same siebie. Dziś poeta wielkiego narodu, w języku Dantego intonuje hymn na cześć szatana i ten hymn rozlega się po jego kraju, nie przeraża, nie gorszy, nie szkodzi swemu autorowi, powtarzają go tysiące: z nim szli w ogień młodzi ludzie w obronie swojej ojczyzny, przekonani, że jej służą: strach pomyśleć, że wielu z nich padło może z tem bluźnierstwem na ustach i że w tej chwili upomniał się o swoje do nich prawo ten, którego dobrowolnie uznali swoim panem. Straszny był ten wybuch nienawiści Boga, który Milton kładzie w usta szatana: ale Carducciego Hymn jest straszniejszy, bo tam nie człowiek za szatana, ale człowiek do szatana od siebie wznawia tę przysięgę wierności jemu, nienawiści Bogu. Jakim tonem tryumfu oświadcza człowiek szatanowi, że on już zwyciężył; z jaką pewnością grozi Bogu i Jego sługom, że szatan zwycięzca nie cofa się nigdy! Straszniejszego nie powiedział nikt nigdy nic, i krew się ścina w żyłach z przerażenia: nie tej groźby i wróżby zwycięstwa, które jest marną przechwałką, ale kary, jaką te słowa, nieodparte, nieskarcone, przyjęte przez część tego narodu, mogą sprowadzić na jego głowę. Kiedy żydzi wołali „Krew Jego na nas i na nasze syny“, rzucili sami na siebie przekleństwo; uznanie szatana, jego cześć i służba, czy nie okaże się z czasem przekleństwem podobnem? Oby nie. Wiara, prośba, cnota, świętość tylu zmarłych i tylu żyjących w tym pięknym włoskim kraju przeważy może to zbluźnienie Boga i odwróci przekleństwo. Wiem, że te czułe umizgi do szatana są wyjątkiem: u Carducciego szczerym wyrazem nienawiści szalonej; u innych, gdzie się zdarzają, są nawet nierzetelnym wyrazem duszy, tylko udaniem, marką, rolą, przybraną dla efektu, dla zdziwienia czy przerażenia gawiedzi. Te nie są tak straszne, jak ów hymn: za to są podlejsze od niego i głupsze. Ale wspominam „Hymn do szatana“ dla tego, że on jest znakiem czasu, poniekąd wyrazem najgłębszej ukrytej treści naszych współczesnych dziejów, określeniem stanu rzeczy. Tak bo jest: nasz świat dzisiejszy coraz bardziej, coraz wyraźniej, sam o tem nie wiedząc może, rozchodzi się w dwa kierunki, na dwie strony, pod dwa sztandary. Na jednym stoi napisane: z Bogiem; na drugim: przeciw Bogu. A wszystko, ludzie, rodziny, narody, nauki, sztuki, państwa, rządy, ciała prawodawcze, filozofie, bogaci i ubodzy, uczeni i prostacy, mają wybierać, mają stanąć pod jednym, albo pod drugim sztandarem.

Pod którym stanie większość?

(Ciąg dalszy nastąpi).

ministerstwa rolnictwa; zastępca techniczno-lasowej sekcyi dla zabudowania potoków górskich w Samborze.

Zwołana na dzień 7 czerwca komisya wybrała dla przydzielonych jej spraw dwa komitety: techniczny, złożony z pięciu członków (delegatów ministerstw spraw wewnętrznych i handlu, delegata galic. Towarzystwa gospodarskiego i delegatów technicznych namiestnictwa i Wydziału krajowego), tudzież administracyjny, złożony z sześciu członków (obu delegatów administracyjnych namiestnictwa i Wydziału krajowego, obu delegatów Towarzystw rolniczych i obu delegatów technicznych namiestnictwa i Wydziału krajowego).

Komitet administracyjny zajmował się sprawą unormowania datków konkurencyjnych, komitet zaś techniczny badaniem przedłożonych przez namiestnictwo programów: ogólnego szczegółowego, projektów generalnych i szczegółowych, tudzież kwestyą zabezpieczenia dalszych koniecznych regulacyj rzek.

Wedle zasadniczych postanowień programu, mają być rozpoczęte roboty regulacyjne równocześnie na 10 rzekach, a więc prawie na wszystkich rzekach, objętych ustawą, z wyjątkiem Wisłoki powyżej Jasła i Sanu powyżej Sanoka, gdzie roboty na stosunkowo krótkich przestrzeniach (23 kilom. na jednej, a 25 klm. na drugiej) mogą być zaczęte dopiero po ukończeniu regulacyi poniżej położonych przestrzeni Wisłoki od Jasła do Mielca i Sanu od Sanoka do Składu solnego wyłącznym kosztem państwowego funduszu kanałowego.

(Klęska posuchy).

W sprawozdaniu o tegorocznej klęsce posuchy, przedłożonem Sejmowi przez Wydział krajowy, wspomniano na wstępie, że w okresie ostatnich piętnastu lat Galicya nawiedzona była dziewięć razy wielkiemi klęskami elementarnemi, które bogactwo krajowe uszczupliły o kilkaset milionów koron, fundusz zaś krajowy obarczony został skutkiem tych klęsk wydatkiem 1,470,400 kor. na bezzwrotne zapomogi, na opłatę procentów od pożyczek i na roboty publiczne, oprócz 1,552,000 K. wydanych na bezprocentowe pożyczki.

Nowa tegoroczna klęska posuchy rozmiarami swymi jest nie największa, ale dotkliwa dla najważniejszej dziś gałęzi gospodarstwa, tj. dla chowu bydła, a przytem powszechna, bo brak paszy odczuwa się w całym niemal kraju.

Zaznacza przytem Wydział krajowy, że rok 1904 jest jednocześnie rokiem wielkiego urodzaju zbóż ozimych: żyta i pszenicy i rokiem stanowczo lepszych cen.

Wobec tego na szkodę narażone są w pierwszym rzędzie gospodarstwa, oparte głównie o chów bydła, bo będą musiały nabywać paszę po cenach bardzo wysokich.

Brak paszy w kraju jest tembardziej dotkliwy, że o ile rzecz dotyczy koniczów, klęska będzie w skutkach swoich groźną nietylko w tym roku, ale w następnych, gdyż pociągnie za sobą nieurodzaj koniczyny w przyszłym roku, albowiem w wielu miejscowościach stare koniczyny zostały wypalone, nowe zaś z tegorocznego siewu bądź całkiem nie powschodziły, bądź wyschły kiełki. Przytem pokazała się kanianka w niebywałych dotąd ilościach. Zważywszy, że drugie pokosy, jeżeli będą, przeznaczone na nasiona, powstaje słuszna obawa, iż się kanianka rozszerzy.

Oprócz braku paszy odczuwa się także w wielu okolicach brak innej karmy i ściółki dla bydła.

W następstwie tego grozi gospodarstwom, o chów bydła opartym, konieczność zredukowania inwentarza żywego i wysprzedania go za bezcen. Z bardzo wielu powiatów donoszono już w sierpniu, że targi po miasteczkach są przepełnione bydłem włościańskiem i że skutkiem tego cena jego spadła już poniżej połowy, a nawet trzeciej i czwartej części ceny płaconej na wiosnę. Równocześnie w tych samych powiatach cena paszy podniosła się do wysokości dawno nie notowanej np do 16 kor. za centnar.

Gospodarstwa podolskie mogłyby rok 1904 zaliczyć do lat bardzo urodzajnych, a ze względu na wysokie ceny zboża do najpomyślniejszych, gdyby w tym roku dopisał urodzaj kukurudzy. Ale o plonie kukurudzy Wydział krajowy nie ma jeszcze dokładnych sprawozdań.

Żyto i pszenica prawie w całym kraju wykazują urodzaj, a w niektórych okolicach, np. w powiecie stryjskim, wydatek pszenicy z morga wynosi 15 centn. metr.; mówią nawet, że gdzie niegdzie morg daje do 20 centnarów metrycznych.

Najbardziej dotknięte brakiem paszy i innych ziemiopłodów są powiaty podgórskie w zachodniej części kraju, a z nizinnych powiaty, posiadające znaczne ilości piaszczystych gruntów, dalej miejscowości w powiatach: Bochnia, Dąbrowa, Mielec i Tarnobrzeg, położone na pagórkach, wreszcie oba powiaty ziemi Krakowskiej. Ze wschodniej części kraju do powiatów najbardziej nawiedzonych brakiem paszy i niedostatkiem innych plonów zaliczyć trzeba część północną od Sanu po Bug, na południe zaś górzyste powiaty Sambor, Drohobycz i Stryj. Z powiatów bardziej na wschodzie położonych brak paszy dotknął tylko powiat brodzki i część złoczowskiego.

Wydział krajowy przedkłada Sejmowi następujące wnioski w celu złagodzenia tegorocznej klęski posuchy:

1. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości pół miliona koron za spłatę pożyczek, jakieby powiaty lub gminy, celem przyjścia w pomoc rolnikom w wyżywieniu inwentarza do wiosny, zaciągnęły czy to z funduszów publicznych, czy też w instytucyach finansowych.

2. Sejm upoważnia Wydział krajowy do użycia reszty funduszu państwowo-zasiłkowego w kwocie około 94.000 kor. na ułatwienie nabycia paszy dla okolic zagrożonych brakiem paszy i wysprzedażą inwentarza, a to przez pokrycie części kosztów sprowadzenia paszy, lub w inny sposób.

3. Sejm wzywa rząd: a) aby ulgi dla przewozu otrąb, grysu i makuchów przyznane do końca r. 1904 przedłużył na cały rok 1905; b) aby przyznał ulgi taryfowe z góry przy opłacie frachtu, a nie dopiero w drodze zwrotu części opłaconego frachtu, c) aby się według taryfy lokalnej kolei państwowych, czy też w ruchu związkowym.

4. Sejm wzywa rząd, aby z funduszów państwowych przyznał odpowiednią sumę na ułatwienie nabycia i sprowadzenia paszy dla okolic klęską posuchy dotkniętych.

5. Sejm wzywa rząd, aby przeznaczył znaczniejsze ilości soli bydlęcej do bezpłatnego rozdzielenia pomiędzy powiaty najbardziej dotknięte brakiem paszy.

Korespondencye.

Wiedeń 3 października.

(Nowi namiestnicy. Ks. Hohenlohe i dr. Bleyleben. Niemiecki wiec narodowy w Wiedniu. Szlachetna akcya pań wiedeńskich.)

(y). Spodziewana od kilku tygodni zmiana namiestników w Tryeście i na Bukowinie jest już faktem dokonanym. Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłosił przeniesienie w stan spoczynku dotychczasowego namiestnika Tryestu hr. Goessa wraz z równoczesnem nadaniem mu orderu żelaznej korony I klasy, tudzież nominacyę dotychczasowego prezydenta rządu krajowego na Bukowinie ks. Konrada Hohenlohe-Schillingfürsta namiestnikiem Tryestu, a radzcy dworu w ministerstwie spraw wewnętrznych d-ra Oktawiana Bleylebena prezydentem rządu krajowego na Bukowinie. Obaj nowo awansowani namiestnicy mają to wspólne, że są jeszcze stosunkowo bardzo młodzi i niesłychanie szybko wspinali się po szczeblach biurokratycznej drabiny. Ks. Hohenlohe ma lat niespełna 41, a służby urzędniczej lat 16, zaś dr. Bleyleben liczy dopiero 38 lat życia, a służby również 16 lat. Przed laty siedmiu był jeszcze dr. Bleyleben komisarzem powiatowym na Morawie. W roku 1897 powołano go do ministerstwa spraw wewnętrznych i od tej pory awansował prawie co roku, od lat zaś przeszło czterech był kierownikiem biura prezydyalnego w tem ministerstwie. Okoliczność, że dr. Bleyleben w tak młodym wieku dostawał się na stanowiska bardzo ważne i odpowiedzialne i zjednywał sobie na nich niepodzielne uznanie swych przełożonych, przemawia za tem, że musi to być człowiek istotnie nadzwyczajnych zdolności, tembardziej, że nie miał za sobą ani świetnych kolligacyj, ani możnych protekcyj, ojciec jego bowiem był profesorem politechniki w Bernie morawskiem. W życiu politycznem nie brał dr. Bleyleben żadnego udziału. Po wielu latach więc otrzymuje Bukowina jako szefa rządu krajowego tylko urzędnika, podczas gdy stanowisko poprzedników jego na tym urzędzie, jak ks. Hohenlohego, br. Bourguignona, hr. Goessa i br. Pace było więcej reprezentacyjne, niż biurokratyczne.

Na dzień 16 października zwołują Niemcy do Wiednia „wiec narodowy“ celem zademonstrowania przeciw rządowi za jego wrzekomo nieżyczliwe dla Niemców stanowisko. Będą na tym wiecu poruszone i paralelki słowiańskie na Szląsku i fakultet włoski w Insbruku i reskrypt ministeryalny, uznający w Austryi ważność studyów prawniczych, odbytych na uniwersytecie chorwackim w Zagrzebiu, słowem, wszystkie te kwestye, któremi zawodowi agitatorzy posługują się na niezliczonych zebraniach prowincyonalnych do jątrzenia niemieckich mas ludowych przeciw nieniemieckim narodowościom. Zwołanie tedy tego wiecu do Wiednia ma być niejako scentralizowaniem całej tej agitacyi.

Bardzo szlachetną myśl powzięły panie tutejsze, skupione w stowarzyszeniu „Heimat“, któremu przewodniczy żona namiestnika, hrabina Kielmansegg. Oto postanowiły one odbywać dyżury na wszystkich wiedeńskich dworcach kolejowych przy nadejściu pociągów, przychodzących z dalszych stron, wyszukiwać pomiędzy osobami wysiadającemi z wagonów samotnie podróżujące dziewczęta i zaopiekować się niemi. Codziennie bowiem przyjeżdża do Wiednia wiele dziewcząt celem wyszukania sobie służby lub jakiejś roboty, a mnóstwo ich schodzi na bezdroża tylko dlatego, że nie mają tu ani krewnych, ani znajomych, ani zgoła nikogo, ktoby im przyszedł w pomoc bodaj dobrą radą, rozmaici zaś faktorzy i faktorki i handlarze żywym towarem czyhają tylko, aby je złowić w swe sieci. Wszystkie zarządy kolejowe postanowiły poprzeć szlachetną działalność pań wiedeńskich, to też w wagonach, w halach peronowych na dworcach i w poczekalniach umieszczą wielkie, wpadające w oko afisze z ryciną, przedstawiającą płaczącą dziewczynę i z zawiadomieniem, iż każda dziewczyna, przybywszy do Wiednia, znajdzie na dworcu panią, która się nią zaopiekuje. Panie te nosić będą kolorowe przepaski na ramieniu, aby je można zaraz odszukać w tłumie. To wyczekiwanie na dworcach i przyjmowanie pod swe opiekuńcze skrzydła biednych dziewcząt, jest tylko jedną częścią tej prawdziwie ofiarnej działalności pań wiedeńskich. Drugą równie ważną częścią jest utrzymywanie schroniska dla przybyłych do Wiednia dziewcząt, gdzie mogą one przez pewien czas, aż do otrzymania jakiegoś zajęcia, bezpłatnie mieszkać i gdzie całkiem ubogie otrzymają nawet i wikt za darmo. Poświęcenie tego schroniska odbędzie się tymi dniami. Na razie może ono pomieścić tylko 26 pensyonarek, gdyż na urządzenie go na większe rozmiary brak jeszcze funduszów, cała ta bowiem akcya jest wyłącznem dziełem dobroczynności prywatnej, można jednak żywić nadzieję, że na cel tak piękny i szlachetny popłyną niebawem sowite ofiary.

Sprawy sejmowe.

W ciągu przerwy w obradach sejmowych od soboty do dziś komisye, w myśl apelu wystosowanego do nich przez marszałka krajowego, aby zaraz od pierwszego dnia gorliwie zajęły się swemi pracami, czasu nie marnowały. Ukonstytuowały się już wszystkie i przydzieliły główne referaty sprawozdawcom. Komisye ukonstytuowały się w ten sposób:

Komisya drogowa: Przewodniczący p. Męciński, I zast. przew. p. Sala, II zast. przewodniczącego p. M. Urbański, sekretarz p. Starzyński.

Komisya gminna. Przew. p. A. Jaworski, zast. przew. p. Stadnicki, sekretarzami pp. Górski i Bal.

Komisya szkolna. Przew. p. Czartoryski. Zast. przew Tarnowski St., sekretarzami pp. Tomaszewski i Mogilnicki.

Komisya gospodarstwa krajowego. Przew. p, Gorayski, zastępcy pp. Stadnicki i Zdzisław Tarnowski, sekretarz p. Schnell.

Komisya górnicza. Przew. p. Gorayski, zastępca p. Wiśniewski, sekretarz p. Syroczyński.

Komisya podatkowa. Przew. p. Abrahamowicz, zastępca przew. p. Gołuchowski, sekretarz p. Loewenstein.

Komisya prawnicza. Przew. p. Władysław Czaykowski, zastępca p. Fruchtman, sekretarz p. Huza.

Komisya przemysłowa. Przew. p. Andrzej Lubomirski, zast. p. Rutowski, sekretarz p. Żardecki.

Komisya reform agrarnych. Przew. p. Sękowski, zastępca p. Tadeusz Cieński, sekretarz p. Hupka.

Komisya solna. Przew. p. Mandyczewski, zastępca przew. p. Korytowski, sekretarz p. Merunowicz.

Komisya sanitarna. Przew. p. Gołuchowski, zastępca p. Mars, sekretarz p. Wurst.

Komisya petycyjna. Przewodniczący p. Michalski, zastępca przewodniczącego p. Michałowski, sekretarze pp. Wilczkiewicz i Szponder.

O ukonstytuowaniu się komisyi budżetowej, administracyjnej i wodnej donieśliśmy już wczoraj.

Komisya dla reform agrarnych odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Sękowskiego. Referat o włościach rentowych objął p. Hupka, a sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie operacyj agrarnych przydzielono p. Łazarskiemu. W tej ostatniej sprawie żąda Wydział kraj. powiększenia personalu technicznego dla operacyj agrarnych o dwóch asystentów komasacyjnych i dwóch techników pomocniczych, oraz uchwalenia dotacyi na koszta operacyj agrarnych w r. 1905 w kwocie 40.886 koron.

Drugie posiedzenie tej komisyi odbyło się dziś 4-go b. m. o godzinie 9-tej rano. Na porządku dziennym była sprawa włości rentowych.

Komisya matka ułożyła propozycyę wyboru 4 kwestorów i 12 rewidentów sejmowych, jednego członka komisyi budżetowej, bankowej i administracyjnej.

Komisya administracyjna rozdzieliła referaty w następujący sposób: Sprawozdanie o funduszu na budowę koszar objął p. Tarnawski, o opodatkowaniu towarzystw ubezpieczeń p. Garapich, o zezwoleniu Wydziałowi powiatowemu w Turce na pobór wyższych dodatków p. Tarnawski, o opodatkowaniu na rzecz miasta Krakowa przedsiębiorstw prowadzących ruch kolejowy na drogach tejże gminy p. Leo, o poborze opłat gminnych w Krakowie od spadków na rzecz funduszu ubogich p. Paszkowski, o uregulowaniu opieki nad ubogimi p. Jabłoński, o sprawie zaopatrywania wdów i sierot po lekarzach okręgowych p. Jabłoński.

W komisyi szkolnej objął referat w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego w publicznych szkołach ludowych — p. Bobrzyński. Komisya na podstawie referatu p. Bobrzyńskiego rozpoczęła już szczegółową dyskusyę i przyjęła kilka paragrafów ustawy. Następne posiedzenie komisyi szkolnej odbędzie się dziś popołudniu

Referat o sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich objął p. Stanisław Tarnowski, o szkołach ludowych zaś p. Leopold Jaworski.

W komisyi sanitarnej objęli referaty o sprawozdaniach Wydziału krajowego z czynności departamentu sanitarnego p. Mars, o okręgach sanitarnych p. Bednarski, o szpitalach w Krośnie i Nadwórnej p. Moysa, o szpitalu w Nowym Sączu p. Wilczkiewicz, o szpitalach w Turce i Złoczowie p. Wurst.

Dziś zwołano komisye: bankową, budżetową (4 popołudniu), przemysłową (10 rano), agrarną (10 rano) i kolejową (10 rano).

W komisyi bankowej rozdzielono referaty w następujący sposób: p. Hupka sprawozdanie Wydziału krajowego o Banku krajowym; p. Skałkowski o wykonywaniu patronatu nad kasami Reiffeisena; p. Loewenstein o gal. Kasie oszczędności; p. Sękowski o czynności dep. III Wydziału krajowego.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Londyn 4 października. Do Biura Reutera donoszą z Czifu: Podczas ostatniego szturmu na Port Artura Japończycy atakowali kilkakrotnie wzgórze Węglowe, punkt bardzo ważny dla Rosyan. Dnia 22 września Japończycy zajęli tę pozycyę, wdrapawszy się wśród największych trudności na strome stoki wzgórza. Ponieważ odebranie Japończykom tej pozycyi połączone było z wielkiem niebezpieczeństwem, przeto jenerał Stössel nie dał rozkazu do uderzenia na tę pozycyę i odebrania jej, lecz wezwał żołnierzy na ochotnika. Zgłosiło się bardzo wielu żołnierzy i oficerów. Zabrawszy z sobą granaty ręczne, oddział ochotników uderzył na wzgórze i po rozpaczliwej walce udało się mu wyprzeć nieprzyjaciela. Rosyanie oceniają straty japońskie, które ponieśli oni podczas ostatnich czterech dni szturmu, na 10.000 ludzi.

Jenerał Stössel wydał rozkaz dzienny, którym dziękuje Bogu i garnizonowi za odparcie ataku japońskiego.

Petersburg 4 października. Uporczywie utrzymują się pogłoski o ważnych zmianach w marynarce. Ministrem marynarki na miejsce Avellana ma być mianowany szef technicznego komitetu marynarki Dubassow, a w miejsce Rożdiestwieńskiego ma przyjść admirał Czuchnin, którego znów zastąpić ma dotychczasowy komendant Kronsztadu Birilew.

Londyn 4 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju, że wczoraj nadeszła tam wiadomość o nowej walce morskiej pod Portem Artura i o tem, że wódz rosyjski wysłał 80 dział pod dowództwem jednego z wielkich książąt do Mukdenu.

Londyn 4 października. *Daily Chronicle* donosi: W sobotę zawarto w Porcie Artura krótkie zawieszenie broni w celu pogrzebania zabitych. Po upływie zawieszenia broni bombardowanie twierdzy znowu się rozpocznie.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 4 października. (Biuro Reutera). Obiega tu pogłoska, że jakaś japońska kanonierka najechała na południu od półwyspu Laoteszan na minę i zatonęła. Załoga uratowała się. Nazwa okrętu nie jest wiadoma. W ministerstwie marynarki nie zaprzeczają tej pogłosce, lecz radzą czekać dokładniejszych wiadomości.

Tokio 4 października. (Biuro Reutera). Departament marynarki donosi: Parowiec rosyjski, zajęty niszczeniem min u wejścia do Portu Artura, natrafił na jedną taką minę i wyleciał w powietrze.

Wiadomość, jakoby krążownik japoński natrafiwszy na minę na północ od Laoteszan zatonął, jest nie prawdziwa.

Mukden 4 października. (Biuro Reutera). Operujące w zachodniej Mandżuryi oddziały japońskie używają band Chunchuzów do szpiegowania. Rosyanie mają tam silny oddział kawaleryi.

Czifu 4 października. (Biuro Reutera). Okręty rosyjskie w ostatnich walkach pod Portem Artura udziału nie brały. Okręty handlowe są używane jako okręty szpitalne. Codzień zdarzają się przerwy w ostrzeliwaniu twierdzy, Małe forty naprzemian znajdują się to w rękach Rosyan, to Japończyków.

Szangaj 4 października. (Biuro Reutera). Rosyjski okręt wojenny, prawdopodobnie „Bojan“, zarzucił kotwicę koło miejscowości Gutzlaff w zatoce Hankau. Wysłano tam dwa okręty celem sprowadzenia tego statku do Szangaju.

Czifu 4 października. (Biuro Reutera). Wczoraj przybyło tu na dżonkach stu kilkudziesięciu kulisów z Portu Artura.

Paryż 4 października. Z Petersburga donoszą, iż w. ks. Aleksander Michajłowicz udał się na Kaukaz, co jest w pewnej mierze zaprzeczeniem pogłoski o mającem nastąpić mianowaniu go naczelnym wodzem armii rosyjskiej w Azyi Wschodniej.

Londyn 4 października. Korespondent B. Reutera z głównej kwatery w Mukdenie donosi pod datą 28 z. m.: Zdaje się, że najbardziej wysunięte oddziały japońskie koło Jantai i Pensijtu zaczynają poruszać się naprzód. Japończycy zajmują mniej więcej te same pozycye, jakie mieli d. 25 z. m., tylko obecnie pozycye te wzmacniają, ażeby ponowić próbę, jaką przedsięwzięli koło Laojanu. Codziennie nadchodzą transporty rannych do Mukdenu. Obie strony wojujące ściśle przestrzegają neutralności co do kolei w Sinminting. Zaufanie ludności wzrasta w Mukdenie, tak, że kupcy poczynają napowrót otwierać sklepy.

Z izby sądowej.

Warszawa 1 października.

(O zabicie kilku policyantów).

Jak wam już wiadomo, toczył się tu przed dwoma miesiącami przed trybunałem wojennym proces karny przeciw Marcinowi Kasprzakowi, członkowi polskiej partyi socyalistycznej w Królestwie Polskiem, oraz przeciw technikowi Gurzmanowi, oskarżonym o zabicie kilku, a zranienie kilkunastu policyantów, którzy weszli do mieszkania Kasprzaka celem przeprowadzenia rewizyi. Wedle zeznań naocznego świadka, stójkowego Bowbela, ranionego wówczas śmiertelnie przez Kasprzaka, rzecz przedstawia się tak, że w chwili, kiedy policya weszła do pokoju, Kasprzak kończył właśnie drukować proklamacye. Gdy ujrzał przy drzwiach żandarmów, szybkim ruchem nakrył cały plik proklamacyj czystym papierem, na maszynę narzucił kołdrę, poczem wsunął prawą rękę do kieszeni i stanął spokojnie przy stole, czekając co dalej będzie. Wówczas podszedł do stołu kapitan Winniczuk, odkrył czysty papier i wskazał na drukowane proklamacye, w odpowiedzi na ten niemy ruch Kasprzak wyjął z kieszeni rewolwer i celnym strzałem w serce położył Winniczuka trupem na miejscu, poczem zastrzelił oficera żandarmeryi Ordonowskiego i dwóch policyantów, którzy na odgłos strzałów wpadli do pokoju. Kasprzak chciał jeszcze strzelać, ale stójkowy Bowbel wyrwał mu rewolwer, przyczem padł strzał i zranił Bowbela w rękę. Kasprzak nie dał jednak za wygraną, począł się mocować z Bowbelem, w czasie szamotania się z nim wyciągnął z kieszeni nóż składany i wbił go Bowbelowi między szyję a obojczyk, a gdy stójkowy upadł na ziemię, pochwycił inny nóż i rzucił się na policyantów, nawołując osłupiałego całem zajściem Gurzmana, aby nie stał bezczynnie. Gurzman ruszył się wówczas, odtrącił Bowbela, który odzyskawszy siły znów ku Kasprzakowi się rzucił, ale w tej chwili bójka już właśnie ustała, gdyż Kasprzaka powalono i związano.

W czasie rozprawy Kasprzak zachowywał się jakby był pozbawiony rozumu. Siedział obojętny na wszystko, co się wkoło niego działo, wpatrywał się w jeden punkt uporczywie i uśmiechał bezmyślnie. To też na wniosek obrońcy oddano go wówczas pod obserwacyę lekarzy i psychiatrów.

Owóż teraz, (w ubiegły czwartek i piątek) odbyła się przed tym samym trybunałem wojennym ponowna rozprawa. Ponieważ lekarze-psychiatrzy (Rosyanie) jednogłośnie orzekli, że Kasprzak cierpi na silny obłęd i nieuleczalną melancholię, przeto trybunał wydał następujący wyrok: Trybunał wojenny wstrzymuje się od wydania wyroku na Kasprzaka ze względu na ustalone o nim orzeczenie psychiatrów i oddaje całą sprawę zwyczajnemu sądowi okręgowemu warszawskiemu z poleceniem, ażeby ten zarządził dalszą półroczną obserwacyę umysłu Kasprzaka w jednym z zakładów państwowych dla obłąkanych, poczem po upływie pół roku albo go przed swojem forum ponownie postawił, albo też, uznawszy Kasprzaka beznadziejnie obłąkanym, odstawił go jako obcego poddanego do granic Prus. Po porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych, Prusy mają go umieścić na stałe w jednem z państwowych sanatoryów. Aż do tego czasu zawiesza się też osądzenie sprawy Gurzmana.

Kasprzak zachowywał się podczas całej rozprawy tak samo, jak pierwszym razem i przyjął wyrok zupełnie obojętnie.

S E J M.

(3 posiedzenie z d. 4 października).

O godz. 1/2 12 zagaił Marszałek dzisiejsze posiedzenie. Odczytano spis petycyj. W sprawie poparcia niektórych z nich przemawiali pp. X. Bohaczewski (kilkakrotnie), hr. Stadnicki, Götz, Cielecki, Męciński.

Następnie Marszałek z okazyi dzisiejszych imienin Cesarza wyraził imieniem Sejmu uczucia wierności i czci dla osoby Cesarza i prosił Namiestnika, aby w drodze właściwej złożył u stóp Tronu życzenia Sejmu. Posłowie wysłuchali tych słów stojąc.

P. Rotter otrzymał urlop na 1 dzień, p. Zdzisław Tarnowski na 3 dni, p. Dunajewski usprawiedliwił swą nieobecność słabością, p. Romanowi Potockiemu udzieliła Izba urlopu do 18 b. m.

Odczytano następnie wnioski i interpelacye, a mianowicie wniosek Rayskiego o udzielenie wdowie po śp. Romanowiczu pensyi wdowiej w kwocie 3000 K. rocznie, oraz interpelacye: p. Stapińskiego w sprawie samowolnego postępowania starosty Jagoszewskiego w Ropczycach i p. Krempy w sprawie kolczykowania świń.

Przystąpiono do porządku dziennego. Pierwszym punktem był wniosek p. Głąbińskiego w sprawie uregulowania dostaw publicznych.

Wniosek ten opiewa:

Sejm wzywa Rząd i Wydział krajowy, aby jaknajrychlej wydały w swoich zakresach działania ogólne normy o rozdawnictwie dostaw i robót publicznych, zapewniające pierwszeństwo producentom miejscowym i krajowym, oraz wykluczające nielojalne oferty, wnoszone poniżej własnych kosztów ze strony przedsiębiorstw skartelowanych.

Na umotywowanie tego wniosku p. Głąbiński wypowiedział kilka słów, które zwróciły uwagę głównie dlatego, że była to jego „mowa dziewicza“ w Sejmie. Wniosek ten odesłano do komisyi przemysłowej.

Następnie uzasadniał p. Głąbiński drugi swój wniosek o wezwanie rządu, aby powoływano odpowiednią liczbę urzędników, obznajomionych z językiem polskim i stosunkami kraju, do wszystkich ministerstw, urzędów i trybunałów centralnych. Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Z kolei p. Oleśnicki motywował swój wniosek w sprawie zmiany §. 47 krajowej ustawy wodnej. Paragraf ten ma według jego wniosku opiewać:

Grunt, uzyskany wskutek budowli regulacyjnych z terenu wód, stanowiącego dobro publiczne, przypada tym, którzy ponoszą koszta przedsiębiorstwa — musi jednak być odstąpionym właścicielom granicznych gruntów na ich żądanie za zwrotem wartości, przyczem ma przedsiębiorstwo prawo, jeśli interes ubezpieczenia brzegów wymaga odpowiedniego zakulturowania tego gruntu, włożyć obowiązek także zakulturowania za potrąceniem wartości tego obowiązku od wartości gruntu — na nabywcę i zabezpieczyć ten obowiązek na odstąpionym gruncie.

Odsypiska, powstające wskutek budowli regulacyjnych na rzekach, niestanowiących dobra publicznego, przypadają na własność właścicieli granicznych gruntów w myśl postanowień §§. 407—412 u. c.

P. Oleśnicki żądał odesłania swego wniosku do komisyi prawniczej.

P. Męciński zwraca uwagę, że petycye kilkunastu rad powiatowych, mające ten sam przedmiot, co wniosek p. Oleśnickiego, odesłała właśnie Izba do komisyi wodnej. Ponieważ zaś nie idzie we wniosku p. Oleśnickiego tylko o stronę jurydyczną, lecz o należyte zabezpieczenie brzegów, przeto mówca sądzi, że lepiejby było także wniosek ten odesłać do komisyi wodnej.

Gdy p. Oleśnicki się na to zgodził, Izba uchwaliła w myśl wniosku p. Męcińskiego.

Następnie motywował p. Oleśnicki swój wniosek w sprawie zmiany statutu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej, żądający bezpośrednich wyborów także w gminach wiejskich, oraz pomnożenia liczby posłów z kuryi gmin wiejskich z 74 na 78, oraz wyboru piętnastu posłów z kuryi ogólnej, tj. piątej.

Wnioskodawca zaznaczył, że postulaty ludności włościańskiej w tej mierze sformułował w swym wniosku tak skromnie, że jego zdaniem i większość sejmowa może się na nie zgodzić. Dalej wskazywał na to, że sejmy kilku prowincyj austryackich już uchwaliły podobne wnioski, dlaczegoż więc ludność galicyjska ma być upośledzona w stosunku do ludności innych krajów.

P. Oleśnicki prosi o odesłanie jego wniosku do osobnej w tym celu wybranej komisyi.

P. Abrahamowicz zwraca uwagę na to, że istnieje już obecnie 18 komisyj czynnych i to w liczniejszym składzie niż w zeszłym roku, więc mówca sądzi, że wybór osobnej komisyi dla wniosku p. Oleśnickiego tylko tamowałby akcyę tamtych komisyj. Dlatego wnosi o odesłanie wniosku p. Oleśnickiego do komisyi administracyjnej.

P. Stapiński powiada, że komisya administracyjna oddawna ma sławę tę, że w niej się wnioski grzebie, zwłaszcza, że ma ona już teraz mnóstwo spraw sobie przekazanych. Mówca prosi Izbę, aby bardziej po ludzku obeszła się z wnioskiem p. Oleśnickiego. W głosowaniu bardzo znaczną większością przyjęła Izba wniosek p. Abrahamowicza.

P. Stapiński (ironicznie): W imię zgody w kraju! W imię przyznania praw upośledzonym! To jest wasza demonstracya!

Marszałek hr. Badeni: Poseł Stapiński nie ma teraz głosu.

P. Stapiński: Skandal!

Marszałek: Z powodu tego wyrazu wzywam posła Stapińskiego do porządku.

P. Stapiński: Odpowiemy wam na to stosownie.

Przystąpiono z kolei do pierwszego czytania wniosku p. Oleśnickiego o wezwanie rządu, aby bezzwłocznie założył w Stanisławowie wyższe gimnazyum państwowe z ruskim językiem wykładowym, zaczynając stopniowo od pierwszej klasy.

Po szerokiem umotywowaniu przez wnioskodawcę odesłano wniosek do komisyi szkolnej.

Z kolei zarządził marszałek wybór czterech kwestorów i dwunastu rewidentów sejmowych, oraz wybór uzupełniający po jednym członku do komisyi budżetowej, administracyjnej i bankowej.

Przystąpiono do sprawy weryfikacyi wyborów.

Przeciw weryfikacyi wyboru posła z gmin wiejskich okręgu kałuskiego dra Adolfa Wursta (kontrkandydat Jarosław Korytowski) przemawiał X. Bohaczewski bardzo obszernie i długo.

Godz. 2. Posiedzenie trwa dalej.

* * *

P. Stapiński zgłosił wniosek o zaprowadzenie bezpośredniego, równego, tajnego głosowania do Sejmu. Wniosek ten podpisali, oprócz posłów ludowych, p. Skołyszewski i Rusini.

* * *

Izba wybrała do komisyi budżetowej p. Korola, do administracyjnej p. Jabłońskiego, do bankowej p. Kraińskiego Wincentego. Kwestorami wybrano pp. Korytowskiego, Michalskiego, Ochrymowicza, Traczewskiego.

Rewidentami pp. Agopsowicza, Baworowskiego, Bednarskiego, Buynowskiego, Lityńskiego, Mazikiewicza, Merunowicza, Mogilnickiego, Romana Puzynę, Rudolfa Tomaszewskiego, Torosiewicza.

Dziś popołudniu odbędą się posiedzenia klubu rolniczego i komisyi budżetowej, drogowej i szkolnej.

Komisya podatkowa przydzieliła sprawozdanie Wydziału krajowego, dotyczące wadliwego wykonywania ustaw i przepisów podatkowych i należytościowych, pp. Loewensteinowi i Głąbińskiemu.

KRONIKA.

Lwów 4 października.

Z powodu imienin Cesarza odbyło się dziś przed południem uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, na którem byli obecni przedstawiciele władz, młodzież szkolna i wiele publiczności.

W Krakowie, jak telegrafują, odprawił dziś X. Biskup Nowak w katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo przy udziale reprezentantów władz rządowych i autonomicznych i licznej publiczności. Na zakończenie duchowieństwo odśpiewało „Te Deum"; zaś z Wiednia donoszą nam telegraficznie: Z okazyi imienin Cesarza odbyły się dziś w całej monarchii nabożeństwa w obecności przedstawicieli władz, licznej publiczności i młodzieży szkolnej.

Zmiana własności. Dobra Kielanowice w powiecie tarnowskim nabyli od p. Michała Adera: adwokat dr. Nebenzahl i Emanuel Herzig z Sanoka, za 200.000 koron.

Robota około budowy kolumny Mickiewicza postępuje dzięki energii komitetu, oraz sprzyjającej pogodzie tak szybko, że uroczystość odsłonięcia nastąpi może wcześniej niż przypuszczano, mianowicie ok. 30-go, lecz 20 b. m. Wczoraj wywindowano już na wierzch kolumny pierwszą ozdobioną bronzami połowę kapitelu i umieszczono już herb polski na cokole.

Dziś zostanie otwarte w ratuszu biuro pomnikowe, poczem rozpocznie się bezzwłocznie praca około przygotowania uroczystości odsłonięcia pomnika. Sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, uroczystość przyjmie wielkie rozmiary, gdyż weźmie w niej udział bardzo wiele osób z całego kraju.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Andrzej ks. Lubomirski 20 koron. Zofia Turowicz 2 kolczyki (na intencyę wysłuchania prośby). Marya Kajzer 20 koron. N. N. 1 obrączka. Antonina R. 2 pierścionki. Anna de Saas 20 koron. Regina Stelek 1 broszka, 2 kolczyki, 2 korony, 1 moneta. Treter 6 koron. Adolfina Kozłowska 20 koron. Marya i Kazimiera Niewiadomskie 6 koron, 4 kolczyki, 1 pierścionek. Pp. Białkowscy 20 koron. A. S. 2 korony. Felunio i Janisia Ujejscy 20 koron, 4 kolczyki. Agata Bartoszewska 10 koron. N. N. 2 kolczyki, 4 pierścionki, 1 spinka, 1 ułamek. M. K. 22 koron. M. P. 2 korony. P. B. 50 koron. N. N. 1 szpilka. N. N. 2 kolczyki. Marya Uszycka 30 koron. W. K. 1 krzyżyk, 1 łańcuszek, 1 łyżka, 1 spinka, 2 monety. Balbina Gorgosz 1 korona. H. T. 20 koron. Józefowie Jaworscy 10 koron. N. N. 2 bransolety, 1 sznur korali, 1 zegarek, 1 łańcuszek, 3 ułamki, 4 monety (na intencyę zdrowia i pomocy w nauce dzieci). Antonina Lewicka 2 korony. Katarzyna Pankot 6 koron. Władysławowie Michałowscy 20 koron, 6 monet (na intencyę zdrowia i powrotu słuchu synkowi). Anastazya Badysz 4 korony. Jadwiga Smolawska 10 koron. Marya Laskowska 1 pierścionek, 1 brelok. B. B. 2 korony. Stanisław Domański 5 koron. Józefa Władyczyńska 1 naparstek, 4 kolczyki, 1 moneta, 2 ułamki. Służba szpitala powszechnego lwowskiego 30 koron. M. D. 2 korony. Krystyna O. z Grazu 2 łańcuszki, 2 pierścionki. Pp. Prashiłłówny i Wanda Nowosielska 1 brasoletka, 5 pierścionków, 3 kolczyki. Izabela Konopacka 1 dukat. Pp. Niemeszowie 2 pierścionki. Olga hr. Borkowska 10 koron, Henrieta Chabrand 6 koron. J. F. 1 bransoleta, 1 medalion, 1 łańcuszek, 1 grzebyk z granatów, 8 kolczyki, 1 naparstek. Zenona Zaczkowska 6 koron. A. S. 10 koron. Filipina bar. Szymonowiczowa 3 łyżki, 2 dukaty, 8 monet, 2 pierścionki, 1 kolczyk, 3 ułamki, 1 zegarek (dziękując M. B. za zdrowie męża i prosi o dalsze łaski). J. Leszczyńska 10 koron. Julia Jastrzębska 3 korony. Swoboda 10 koron. Anna Merzowicz 5 koron (na intencyę łaski M. B.) M. G. i M. J. 2 pierścionki. Maryanna Welflic 1 kor. Marya Walter 2 korony. N. N. 2 broszki. Hr. Szwejkowska 100 koron. J. R. W. 2 kolczyki, 2 monety, 8 ułamków (z podziękowaniem za łaski). Amalia Kozakiewicz 5 koron. S. N. 2 szpilki, 1 pierścionek, 2 korony. Marya Schenderowa 1 broszka, 1 pierścionek (na intencyę matki). N. N. 2 obrączki, 2 kolczyki (na intencyę wysłuchania prośb). L. H. 6 koron (na intencyę wysłuchania prośby). M. S. 1 obrączka, 1 sznur granatów (na intencyę łaski). Anna Glixelowa 5 koron. Zofia Golonkowa 10 koron. N. N. 1 sznur korali, 1 szpilka z koralem, 2 spinki, 1 kolczyk (na intencyę prośby). Stefan Szczepanowski 4 korony. S. S. 20 koron. 1 łańcuszek, 1 sznur bursztynów. Leopoldyna i Michalina Haszczyc 2 pierścionki, 1 medalion. Julia Potocka 2 pierścionki. K. B. 1 łańcuszek, 4 korony, 3 monety. Julianowa Filipowska 20 koron. Wilhelmina Cegiecka 1 bransoleta, 1 medalion, 2 kolczyki, 1 broszka, 3 spinki, 6 ułamków. Aniela D. 1 tabakierka srebrna, 1 spinka. N. N. 1 sznur korali, 2 kolczyki. Adolf Dziedzic 1 pierścionek (polecając M. B. duszę śp. żony). N. N. 1 dukat, 1 sznur korali, kilka ułamków korali (na intencyę szczęśliwej śmierci). M. L. 3 bransolety, 2 medaliony, 1 broszka, 2 kolczyki, 1 pierścionek, 1 szpilka. J. B. 3 broszki, 4 pierścionki, 9 breloków (na intencyę zdrowia dzieci). Olga Mochnacka 10 koron. P. Wojtalewicz 10 monet. J. K. 1 obrączka, 2 breloki, 2 monety. K. M. 1 pierścionek, 2 spinki. Rodzina Janickich 1 dukat. P. Kapuścińska 2 monety. Mieczysław Thullie 1 obrączka. Janina Dylewska 2 pierścionki, 1 spinka. Od różnych osób bezimiennie 216 koron. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Józefa Bykowska, ulica Ujejskiego 1. 10 w godzinach między 2 a 4 pp.

Pożar. W Toporowie, miasteczku położonem niedaleko Brodów, spaliło się wczoraj około 40 domów.

We wsi Nieczajna pow. dąbrowskiego wybuchł pożar i zniszczył 25 domostw. Szkoda tylko w małej części była ubezpieczona. Gospodarz podczas pożaru nie był we wsi, gdyż był na koronacyi obrazu Matki Boskiej w Tuchowie.

Konkurs na posadę sekretarza Rady powiatowej w Ropczycach rozpisuje ropczycki Wydział powiatowy. Roczna płaca 2.000 K. Podania do 15 listopada.

Tendencyjne pogłoski o zamachu na cara. Podobno gdy car Mikołaj II jechał na przegląd wojska do Odessy, skoczył jakiś człowiek na szyny na stacyi Baranowicze w gubernii mińskiej, w chwili gdy pociąg dworski dojeżdżał właśnie do stacyi. Człowiek ten miał też w ręce jakiś przedmiot, który wrzekomo chciał rzucić na szyny. Pisma socyalistyczne, które mają zwyczaj zwyczaj kłady jako zamach na cara, nie zaniechają zapewne tego zdarzenia zrobić właściwego im użytku.

W sprawie 7 dezerterów rosyjskich, których policya brodzka miała zamiar odstawić do granicy rosyjskiej, odwołali się posłowie Rapoport i Loewenstein do Namiestnika, który odstawienie dezerterów wstrzymał aż do zarządzenia policyi.

Znakomity barytonista dr. Zawiłowski, który występami swojemi przeszłej zimy w naszej operze zyskał sobie tak wielkie uznanie i sympatyę lwowian, śpiewał onegdaj w nadwornej operze wiedeńskiej. Krytyka miejscowa wyraża się o naszym śpiewaku bardzo pochlebnie i wyraża zadowolenie z pozyskania go na tak długi czas. Dr. Zawiłowski został bowiem zaangażowany do opery cesarskiej w Wiedniu na sześć lat.

Zaręczyny Alfonsa XIII. Do *Daily Express* donoszą z Madrytu, że Alfons XIII ma się zaręczyć z ks. Maryą Antoniną von Meklenburg-Szweryn. Ta linia domu meklenburskiego jest katolicką. Król Alfons XIII jest młodszym od swojej przyszłej narzeczonej o dwa lata, urodził się bowiem w roku 1886, podczas gdy księżniczka przyszła na świat w r. 1884.

Z Filharmonii lwowskiej. Koncert słynnego pianisty Śliwińskiego, którym Filharmonia rozpocznie bieżący sezon, odbędzie się we środę 12 bm. Artysta nadesłał już program swój. Grać będzie preludyum i fugę Bach-Liszta, rapsodye Brahmsa, sonatę Schumana, nokturn, impromptu, mazurkę i balladę Chopina, „Liebestraum" Liszta, „Soirée de Vienne" Schubert-Liszta i „Mephisto" walc Liszta.

Nowy dziennik rosyjski w Warszawie. Czytamy w petersburskim *Kraju:* W Warszawie wychodzi cały szereg pism peryodycznych w języku rosyjskim. Wedle informacyi „Kalendarza Pogotowia" za rok przeszły, jest ich piętnaście. Niektóre z nich są to zresztą wydawnictwa specyalne: naukowe, kościelne, wojenne. Wspólnem im wszystkim jest to, że nie stanowią one prywatnego przedsięwzięcia, lecz są organami już to urzędowymi, już to półurzędowymi. Wyjątek ma stanowić *Zapadnaja* (Zachodnia) *Poczta*, duży codzienny organ rosyjski, którego wydawnictwo wkrótce już rozpocząć ma p. Włodzimierz Tapper, adwokat przysięgły, od lat jedenastu w Warszawie zamieszkały, poprzednio inspektor puławskiego instytutu agronomicznego, a dawniej jeszcze sędzia śledczy w podolskiej gubernii.

Współpracownika *Kraju* zapewniał redaktor nowego organu rosyjskiego, że z Polakami „żyć będzie w *możliwie* najlepszych stosunkach, a zbliżenie się z nimi byłoby mu bardzo pożądane". Nowe pismo ma uczynić zadość potrzebom rosyjskiej ludności w Królestwie.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 5, w poł. + 13 Bar. 772. Spada. Pogoda.

Pomiędzy przyjaciółkami.

— Praktyczny masz kapelusz.

— Podoba ci się?

— Pewnie! Gdyby mi się nie podobał, nie byłabym takiego samego nosiła przed trzema laty, jak były jeszcze w modzie.

Jednakowy gust.

Lekarz (do męża chorej). Kochany panie... powiem ci... nie ma co ukrywać... nie podoba mi się twoja żona...

Mąż (wzdychając półgłosem). Panie doktorze... jednakowy gust mamy.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Dziewczyna z fiołkami," operetka Hellmesbergera. — We środę „Capstrzyk," sztuka w 4 a. z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein.—We czwartek „Dziewczyna z fiołkami". — W piątek „Publiczna tajemnica," kom. z francuskiego P. Wolffa.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** „Capstrzyk", sztuka w czterech aktach F. A. Beyerleina, dana była w sobotę jako premiera w teatrze miejskim.

W wojskowych pojęciach o honorze istnieje między oficerem a podoficerem przepaść nieprzebyta. Ponieważ jednak obaj są ludźmi, nie jest więc wykluczonem, że może powstać między nimi czysto ludzka kolizya, bardzo nawet przykra i dramatyczna, tembardziej, że owa przepaść wojskowo-społeczna nie pozwala załatwić jej w taki sposób, jakby to mogli zrobić ludzie niewojskowi. Np. młody oficer wyrządza staremu zasłużonemu wachmistrzowi z prostej lekkomyślności ogromną, ciężką krzywdę, za którą wobec drugiego oficera odpowiedziałby na najkrótszą metę przed lufą pistoletu. Oficer jednak z podoficerem pojedynkować się nie może. Wachmistrz w rozpaczy mógłby oficera po prostu bez pojedynku zastrzelić, ale wdrożona mu w długiej służbie subordynacya wojskowa nie pozwala targnąć się na przełożonego. Krzywda więc pozostaje niepomszczona. Temat to dramatyczny, a w każdym razie łatwo dający się obrobić dla sceny. Lecz pan Beyerlein, któremu ani o obyczajowo-społeczną, ani o psychologiczną stronę konfliktu nie chodziło, tylko po prostu o melodramatyczny efekt czysto zewnętrznych, przypadkowych kolizyi, zrobił— literalnie „zrobił"—swoją sztukę tak marnie, że w istocie wejście jej na deski naszej sceny przypisać można tylko temu, że „Capstrzyk" obiegł wiele scen niemieckich z wielkim sukcesem kasowym. Powodzenie to zawdzięcza „Capstrzyk" aktualności swojej treści i tendencyi, które robiły na Niemcach wrażenie, nas jednakże nic nie obchodzą. My możemy przyjąć go tylko jako sztukę i oceniać jedynie pod kątem jego wartości literackiej.

Stary wachmistrz Volkhardt, któremu autor każe służyć trzydzieści trzy lat (!) przy trzecim szwadronie magdeburskiego pułku ułanów, ma córkę Klarę. Klara była już pół na wpół zaręczoną z sierżantem Helbigiem. Helbig właśnie powrócił z dwuletniego kursu wojskowego w Hanowerze i z półsłówek kolegów i zachowania Klary wpada na podejrzenie, że narzeczona jego utrzymuje stosunek miłosny z porucznikiem von Lauffen. Helbig wchodzi wieczór, po capstrzyku, do mieszkania porucznika, wygłasza bardzo literacki monolog na temat równości oficera i podoficera jako ludzi i żąda od porucznika wyjaśnień co do stosunku jego z Klarą. Von Lauffen każe mu wyjść. Helbig nie słucha; podejrzywa, że Klara jest w sypialni porucznika; chce się tam wedrzeć gwałtem; von Lauffen tnie go szablą w głowę, woła dyżurnego sierżanta i każe aresztować. Oto pierwsze dwa akty. Akt trzeci: scena sądu wojskowego. Helbig nie chce skompromitować Klary przed ludźmi, a szczególniej przed starym Volkhardtem, który jest znowu—ileż tu kombinacyi!—jego opiekunem i dobrodziejem; więc mimo nalegań sądu milczy o motywach swojego wobec dyscypliny wojskowej olbrzymio karygodnego czynu. Von Lauffen także jest uporczywie „dyskretny". Wtem zjawia się Klara i w ogromnie melodramatycznej scenie wyjawia, co było przyczyną tego, że Helbig targnął się na porucznika. Stary Volkhardt, obecny na sądzie, na chwilę uniesiony rozpaczą, już sięga do szabli, lecz świadek sierżant Queist powstrzymuje go tak zręcznie, że sędziowie sądzą, iż Volkhardt zachwiał się tylko zmożony nagłem uderzeniem strasznej wieści o hańbie córki. W akcie czwartym znów wieczór, po capstrzyku, przychodzi stary wachmistrz do porucznika żądać zadośćuczynienia. Przychodzi także i Klara. Satysfakcya honorowa między podoficerem a oficerem jest niemożebna. Stary unosi się na chwilę, i już, już wystrzeliłby do porucznika z rewolweru, lecz... stary, w wojskowej subordynacyi posiwiały wachmistrz niezdolny jest zabić przełożonego. A Klara oświadcza, że to ona tylko jest winną; ona uwiodła porucznika, nie on ją. Więc stary zabija Klarę. By zaś wszystko było w porządku, każe autor ojcu porucznika von Lauffen'a przed laty trzydziestu wstecz jeszcze uratować życie Volkhardtowi w jakiejś bitwie. Więc teraz Volkhardt może powiedzieć: „Ojciec jego uratował mi życie, a syn je zabiera..." I na tem koniec.

Szkodaby czasu i miejsca na wykazywanie wszystkich słabych stron tej sztuki. Pan Beyerlein nagromadził taką ilość skombinowanych danych i okoliczności, że gdyby nawet psychologia jego ludzi i przeprowadzenie sztuki były bez porównania lepsze, niż są, całość wydałaby się tak samo sztuczną i nieprawdopodobną, a na tylu wyszukanych i z wysiłkiem skombinowanych danych oparty konflikt choćby był przeniesiony na grunt wewnętrzny i poparty bez porównania lepszą konsekwencyą psychologii i faktów, nie byłby w stanie nas wzruszyć. Trafność obserwacyi życiowej pana Beyerleina usuwa się z pod ścisłej naszej kontroli, gdyż nie znamy bezpośrednio owych stosunków i ludzi, lecz nie potrzeba wiele zmysłu krytycznego, by zrozumieć, że pan Beyerlein traktuje swój świat bardzo powierzchownie, zbywa nas komunałami, a w rysunku postaci i w literackiem obrobieniu rzeczy upraszcza sobie robotę do niemożliwych granic. Owi podoficerowie, wygłaszający tyrady o równości ludzi, których dzieli ranga wojskowa, ów socyalizujący a przytem taki wzorowy wachmistrz Queist i wogóle ci „wzorowi" żołnierze, którzy targają się czynnie na swego przełożonego, a w końcu ta Klarcia, córka wachmistrza, uświadamiająca sobie własne procesy psychologiczne jak nieprzymierzając jakaś literatka, ci żołnierze, razem z Klarcią, mówiący językiem i sposobem ludzi wykształconych — to wszystko robota strasznie gruba.

W sobotniem wykonaniu „Capstrzyka" starano się akcentować momenty komiczne. W jednym kierunku zaszło to za daleko. Foryś Michałek, jest chłopem polskim, jedyną figurą w sztuce, która mogła zaciekawić i być dla nas bliską. Zrobiono z niego kretyna, którym go autor wcale mieć nie chciał. A zrobiono to dlatego, że w scenie sądu Michałek, który nie rozumie po niemiecku, na wszystkie pytania sędziów odpowiada „zu Befehl, Herr Major!", a kiedy rotmistrz Lehdenburg mówi do niego łamaną polszczyzną „Niech będzie pochwalony", Michałek z radością odpowiada „Na wieki!" Scena ta naturalnie wobec tego, że w polskim przekładzie sztuki sędziowie mówią do Michałka po polsku, stracić musiała swoją pointę, lecz należało ją po prostu skreślić, a nie zohydzać jedynej sympatycznej figury w sztuce. Także Michałek, mimo, że pan Beyerlein tak chciał, nie koniecznie musi kraść papierosy. Jedyny polski żołnierz w „małym garnizonie" w Sennheim może być złodziejem dla pana Beyerleina, nie musi jednak być nim dla nas, choćby miał kraść tylko papierosy. Nie wiemy czy winić o takie postawienie postaci Michałka wykonawcę czy reżyseryę — a ta ostatnia wogóle niefortunne miała pomysły np. w zaaranżowaniu sceny erotycznej w akcie drugim między von Lauffenem i Klarą.

Wachmistrza Volkhardta grał p. Jaworski. Właściwy panu Jaworskiemu bohaterski, szlachetny rozmach byłby na miejscu, gdyby chodziło o jakąś postać np. napoleońskiego wiarusa — niemieckiemu feldweblowi nie był do twarzy. Pani Bednarzewska, jak zawsze, pełna szczerego wdzięku, była przecież na taką pospolitą sobie *Klaerchen* o całe niebo zbytnio dystyngowaną i inteligentnie mówiącą. Znakomitą postać stworzył pan Roman, właściwa jemu ogromnie szczera, trochę brutalna prostota znalazła w roli Helbiga wspaniałe pole do popisu. Znakomitą figurę komiczną stworzył w epizodycznej rólce ordynansa niezrównany Feldman. Pan Węgrzyn miał zacięcie i grał bardzo dobrze. Pan Okornicki, nowo angażowany amant, jest aktorem wyrobionym i ma rutynę, ale ma też i przykrą manierę w dykcyi przez niewymawianie połowy słów i niektórych liter i w ruchach przez jakieś niemiłe, nerwowe rzucanie rękami.

Miejsca wyprzedano do ostatniego. (*fm*)

Część ekonomiczna.

Wiedeń 4 października. Rada nadzorcza austr. Tow. fabryk broni uchwaliła na walnem zgromadzeniu, odbyć się mającem dnia 10 b. m., przedłożyć wniosek o rozdział z czystego zysku, wynoszącego 1,221.000 koron, dywidendy w kwocie 20 koron od akcyi,

Wiedeń 2 października. Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź, ogółem 6270 sztuk. W tem było z Galicyi 439 sztuk, z Bukowiny 12 sztuk. Przebieg targu był spokojny. Ceny podniosły się od 2 do 6 Kor. Nie sprzedano 467 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano 93 sztuk po 46 do 59 K., 52 sztuk po 60—71, 58 sztuk po 72—76, 6 po 77—78. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72 koron, krowy podtuczone po 54 do 72 koron, bydło chude po 30 do 58 K. — wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 4 października. Minister spraw zagranicznych Delcassé odbył wczoraj konferencyę z hiszpańskim ambasadorem w celu uregulowania spornych punktów w mającej być zawartą między Hiszpanią a Francyą ugodzie w sprawie Marokka.

Paryż 4 października. Do *Temps* donoszą z Rzymu, że prezydent ministrów z czasów cesarstwa, członek Akademii Emil Ollivier był u Ojca św. na audyencyi, poczem wobec sprawozdawcy wymienionego wyżej dziennika wyraził przekonanie, że rząd francuski powinien dobrze się zastanowić, zanim wda się w zatarg z takim Papieżem jak Pius X, który z całą energią wystąpi przeciw wszelkim próbom naruszenia praw najwyższego pasterza świata katolickiego.

Paryż 4 października. Rada gabinetowa uchwaliła zwołać parlament na 18 bm.

Aden 4 października. Jak tu donoszą, mullach splądrował miejscowość Ogaden, wyciął 6000 mieszkańców w pień i zrabował wiele wielbłądów i owiec. Podobno mullah otrzymał wielką ilość broni.

Linc 4 października. Wczoraj rozpoczął obrady sejm górno-austryacki. Między innemi odczytano interpelacyę Beurlego w sprawie rozporządzenia ministerstwa oświaty o uznaniu egzaminów, złożonych na wydziale prawa i administracyi w uniwersytecie zagrzebskim, oraz w sprawie słowiańskich klas równoległych w niemieckich seminaryach nauczycielskich w Cieszynie i Opawie.

Kolonia 4 października. Do *Köln. Ztg.* donoszą z Petersburga: Z rozmaitych miejscowości donoszą o wielkich wykroczeniach rezerwistów. Ponieważ nie wydano stosownych zarządzeń w celu dostarczenia rezerwistom żywności, rabowali oni sklepy i restauracye i stawili opór policyi. Z powodu tych ekscesów ucierpiało wielu żydów szczególnie w południowych prowincyach. Stąd powstała pogłoska o nowych rozruchach antysemickich.

Petarsburg 4 października. Minister spraw wewnętrznych pozwolił wrócić do kraju wysłanym dawniej na wygnanie członkom byłego komitetu okręgowego dla spraw przemysłowych i rolniczych w Woroneżu, Bunakowskiemu i dr. Marlinowowi.

Królewiec 4 października. Utworzył się tu komitet, który podniósł myśl wzniesienia w Kłajpedzie (Memel) pomnika niemiecko-narodowego dla upamiętnienia wizyty pary królewskiej w r. 1807 i powstanie państwa pruskiego oraz na pamiątkę zasłużonych w owym czasie wielkich mężów w Prusach.

Homburg 4 października. (B. Wolffa). Wiadomość o podróży Bülowa do Rzymu jest nieprawdziwa. (Podał ją berl. *Lokal Anzeig.*)

(Depesze popołudniowe).

Boston 4 października. Sekretarz stanu Hay otworzył wczoraj międzynarodowy kongres pokojowy przemową w imieniu rządu. Podniósł w niej, że rząd Stanów Zjednoczonych będzie o to się starał, aby, o ile to jest możliwe, powszechnie przyjęta była zasada sądu rozjemczego w sprawach, w których porozumienie dyplomatyczne nie było skuteczne. „Prezydent Stanów Zjednoczonych — rzekł p. Hay — zajmuje się pilnie sprawą zawarcia traktatów rozjemczych z tymi europejskimi narodami, które sobie życzą takich traktatów, a spodziewa się, że jeszcze tej zimy będzie mógł przedłożyć je w senacie. Prezydent Roosevelt oświadczył niedawno, że pragnie zwołać przedstawicieli rządów na drugą konferencyę w Hadze. Potrzebne jest uregulowanie sprawy kontrabandy wojennej. Jednakże rząd Stanów Zjednoczonych sądzi, iż nie powinno się sprawy tej poruszać, dopóki trwa teraźniejsza wojna, a zresztą ma nadzieję, że pokój wkrótce będzie zawarty. Będzie więc można niebawem zająć się tą sprawą.

Kraków 4 października. Dziś w nocy znaleziono na placu „Grobla" 16-letnią Joannę Hołudajównę, robotnicę z fabryki tutek, dającą słabe znaki życia. Dziewczyna wkrótce zmarła z powodu otrucia. Wyszła wczoraj wieczorem z domu dla sprawunków. Wdrożono śledztwo.

Kraków 4 października. W niedzielę odbędzie się w katedrze na Wawelu uroczystość błogosławionego Wincentego Kadłubka. Kardynał Puzyna niebawem rozpocznie starania w Rzymie o kanonizacyę błogosławionego Wincentego Kadłubka.

Opawa 4 października. Kilkuset młodzieży, zebranej przed koszarami Franciszka Józefa w oczekiwaniu capstrzyku, urządziło wczoraj wieczorem pochód po ulicach miasta, śpiewając *Wacht am Rhein.* Pewnemu kupcowi czeskiemu wybito szyby.

Aresztowano jednego demonstranta. Równocześnie odbyło się socyalistyczne zgromadzenie, które przeszło spokojnie.

Wojna.

Czifu 4 października. (Biuro Reutera). Nadeszło tu z Portu Artura prywatne doniesienie, że podczas ostatniego szturmu, który trwał 4 dni, jeden z japońskich batalionów prawie zupełnie został wycięty. Japończykom udało się wprawdzie zająć korzystne stanowisko, lecz Rosyanie później wyparli ich stamtąd.

Chińczycy, którzy onegdaj opuścili Port Artura, opowiadają, że skutek ognia rosyjskiej artyleryi był straszliwy. Stoki tak zwanego „Wielkiego Pagórka" były całkowicie pokryte zwłokami. W jednem zagłębieniu tego Pagórka leżało 300 trupów rosyjskich i 200 japońskich.

Japończycy tylko w części mogą przeszkodzić dopływowi wody słodkiej do Portu Artura; twierdza posiada jej dostateczną ilość. Żywności jest również dosyć; jedynie konserwy mięsne wyczerpały się, ale biją codzień po 200 osłów. Funt mięsa oślego kosztuje 10 szylingów (szyling równa się koronie i 20 hal.), jajo 10 pensów (pens = 10 hal.).

Londyn 4 października. Po sprawdzeniu okazało się, że mylne jest doniesienie biura Reutera, jakoby do Gutzlaffu w zatoce Hankau niedaleko Hongkongu przybył rosyjski okręt wojenny „Bojan".

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 4 października. Ks. S. Lubomirski z Równego. Ks. H. Lubomirski z Równego. Hr. A. Skrzyński z Zagórza. A. Gosiewski z Przeworska. W. Czaykowski z Koralówki. S. Reymont z Krakowa. M. Zychoń z Bojanic. M. Kęplicz z Myszkowa. T. Janiszewski z Zakopanego. S. Wybranowski z Kimirza. S. Steiner z Wiednia. H. Otto z Warnsdorfu. E. Wohl z Wiednia. Z. Włodek ze Strzyżowa. W. Makomaski z Żulic. H. Bromilski z Husiatyna. J. Gombrowicz z Królestwa Polskiego. K. Prekowa z Nowego Sącza. T. Mysłowski ze Zwiniacza.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 4 października. J. hr. Jabłonowski z Zagwoździa. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. Białobrzeski ze Zbaraża. K. Lewicki z Bielska. E. Seidler z Tyśmienicy. A. Chołoniewski z Rosyi. P. Tyszkowski z Huwnik. Inż. Ożunkiewicz z Drohobycza. Ks. P. Biliński z Zarwanicy. J. Filipowski z Korczowa. E. Zimerman z Hamburga. Dr. Kozłowski z Drohobycza. P. Gottleb z Tehlowa. F. Dobrzyniecki z Ustrzyk.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 4 października. S. Smalawski z Ucherec. F. Sopalski z Komarna. J. Lodyńscy z Derewlan. A. Krokowski z Komarna. W. Pasterczyk z Jasła. S. Hochmann i S. Csuba z Wiednia. W. Huszár z Tarnopola. P. Hischer ze Stryja. A. Jellinek z Berna. L. Krobicki z Bochni. A. Kachn z Wiednia. B. Widajewicze z Wołcniowa. H. Skalicki z Lanckorony. A. Lustig z Wiednia. B. Schwager z Podwołoczysk. K. Ożegalski z Krakowa. E. Hiolscy z Raju. S. Jabłoński z Rzeszowa. H. br. Wattmanowa z Zaleszczyk. H. Goldlust z Czerniowiec. R. Kozłowski z Przemyśla. A. Weyhinger z Tarnowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 4 października. (Giełda towarowa). Cukier 26·80—26·90. Spirytus 53·80—54·20. — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 4 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·10—10·11, na kwiecień 10·55—10·56; żyto na październik 7·41—7·42, na kwiecień 7·85—7·86; owies na październik 6·75—6·76, na kwiecień 7·16—7·17; kukurudza na wrzesień 7·20—7·25, na maj 1905 7·35—7·36. Rzepak na sierpień 11·50—11·60.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba.— Usposobienie: słabe.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 4 października.

Marki 117·40, renta majowa 99·65, węgierska renta koronowa 97 75, akcye: austr. zakł. kredyt. 677·00, węg. zakł. kred. 784·00, anglobanku 284.50, unionbanku 535·00, bankvereinu 556·00, länderbanku 457·00, kolei państw. 653 00, lombardy 87 50, akcye kolei Elbethal 422·00, fabryki broni 516·50, tytoniowe 000·00, alpiny 485.25, Rima Muranyi 531·00. prag. Tow. żel. 2455, losy tureckie 134·00, ruble 253 75. Usposobienie: silne.

Lwów 4 października. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 350 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99 20 do 99 90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.60 — 100·30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.80—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—255 00 Sto marek 117.20 do 117·80.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 8.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 3.25, 2.55,** 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55,** 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.55 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45,** 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Zydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08 7.54*, 9 12* (od 8|5 do 11|9 włącznie).
Z Janowa: 8.30, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1|5 do 30|9 włącznie) 10.10* (od 15|5 do 31|8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1|6 do 11|9 w niedziele i święta)
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35 (od 15|5 do 31|8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1|6 do 11|9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15|5 do 11|9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Kazimiera Wanda Wolf

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzona św. Sakramentami, usnęła w Panu dnia 3. października b. r., przeżywszy lat 23.

W smutku pozostały mąż z Rodziną zapraszają krewnych, znajomych i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się o godzinie 4-tej po południu dnia 5. października b. r., z ulicy Tkackiej l. 18 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 3. października 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.